



Maria i Marta

Służyć, czy słuchać?

Niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą częśćkę wybrała, która nie będzie jej odjęta. – Łuk. 10:42

W zapisie Ewangelii Łukasza 10:38-42 znajdujemy opis wizyty naszego Pana w domu Marii, Marty i ich brata, Łazarza. Nawet pobieżna lektura tego fragmentu pozwala zauważyć, że gdy Jezus przyszedł do ich domu napotkał sprzeciw Marty. Marta wyraziła swoje niezadowolone z faktu że Maria nie pomagała jej w domowych obowiązkach, natomiast poświęcała swój czas na przebywanie z Mistrzem. Odpowiedź, jaką nasz Pan udzielił Marcie, była krótka, bezpośrednia i jak należało się tego spodziewać, bardzo wnikliwa.

Łazarz był bliskim przyjacielem Jezusa (Jan 11:5, 36). Maria i Marta były cielesnymi siostrami Łazarza. W zapisach ewangelicznych możemy znaleźć dwie inne historie, w których przewija się to rodzeństwo. Jedną z nich jest wzbudzenie Łazarza, natomiast drugą wzmianka o namaszczeniu Jezusa przez Marię. Rzut oka na te dwie inne historie dostarcza więcej światła w zakresie fragmentu, o którym mowa w niniejszym artykule.

Ewangelia Jana 11 zawiera opis cudownego wskrzeszenia Łazarza. W tym fragmencie Maria pozostaje w domu, zaś Marta wybiega na spotkanie Jezusa (werset 20). Gdy widzi Jezusa, zamiast pozdrowić go słowami powitania, wygłasza coś, co może wydawać się reprimendą: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (werset 21). Jej kolejne słowa: „Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat” wskazują na poziom wiary, który odsuwał w niebyt nawet odór śmierci w obliczu potężnych cudów (werset 39). Jest to odbicie odpowiedzi naszego Pana jakiej udzielił Saduceuszom w kwestii ich dylematu dotyczącego zmartwychwstania – „Błędzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej” (Mat. 22:29).

Analizowany fragment pokazuje nam interesujący obraz Marty; choć bez wątplenia była ona osobą wierzącą, to jednak brakowało jej uznania Pańskiej mądrości i metod. Choć Maria również ponawia zarzut swej siostry (werset 32), to jednak kontekst jest już zupełnie inny. Maria padła do stóp Mistrza i zapłakała. Tym samym, postawa Marii może być odczytana jako jeden wielki znak zapytania, a nie jako napomnienie.

Parafrazując całą sytuację, Marta obciążała Pana odpowiedzialnością, mówiąc: „To twoja wina, że mój brat umarł, ponieważ opóźniłeś swoje przybycie”. Maria na-

tomiast pytała: „Czy możliwe jest, że Łazarz nie umarłby, gdybyś tu był?” Płacz Marii i lament zgromadzonych żałobników wywołał łzy na twarzy Mistrza w miejscu śmierci jego drogiego przyjaciela. Ziemskie zarzuty Marty stoją w silnym kontraście z uduchowieniem i oddaniem Marii.

Zapis Ewangelii Jana 12:1-8 zawiera relację z wizyty Jezusa w Betanii. W czasie wieczerzy, Marta krzątała się przygotowując posiłek i usługując przy stole (werset 2), podczas gdy Maria usługiwała Jezusowi w inny sposób: namaszczając Go. Użyła do tego celu bardzo drogiego olejku, którego woń wypełniła cały dom. Wobec tego „marnotrawstwa” natychmiast podniosły się głosy sprzeciwu, lecz nasz Pan uciszył je krótkim stwierdzeniem: „Zostawcie ją”. W tej scenie znów mamy możliwość obserwować siostry w dwóch różnych rodzajach posługi: Marta zaspokajająca niezbędne potrzeby doczesne i Maria spełniająca pełen miłości i pokory akt oddania Jezusowi. Obie te formy usługi były ważne i potrzebne.

W ten sposób dochodzimy do zapisu Łuk. 10:38-42. Bez wątplenia, zasady gościnności wymagały aby dla gościa, Jezusa, został przygotowany posiłek. Ewangelista notuje, że „Marta roztargniona była około rozmaitej posługi” (BG). W ten sposób zasygnalizowane zostaje nam zarzewie problemu – nie posługa Marty, lecz raczej jej stosunek wobec tej posługi. Wręcz oskarża ona Jezusa, mówiąc: „Panie! i nie dbasz, że siostra moja mnie samą zostawiła, abym posługiwała?” (BG). Jak gdyby było tego mało, w dalszej części wypowiedzi żąda, aby Pan wezwał Marię i nakazał jej pomóc siostrze w przygotowaniu doczesnego posiłku. W tych kilku słowach ponownie mamy zaprezentowany brak wiary w Pańską zdolność poradzenia sobie w każdej sytuacji.

Maria nie zabrała głosu w tej dyskusji, lecz Jezus łagodnie acz dobitnie napomniął Martę, mówiąc: „A odpowiadając rzekł do niej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i kłopotcesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą częśćkę wybrała, która nie będzie jej odjęta.” Jezus nie napomniął Marty za to, że przygotowywała posiłek, ponieważ była to wartościowa służba. Za problem uznał natomiast jej podejście do tego, co robiła, które powodowało, że była „zatraskana i roztargniona”. Wolność od obaw oferowana jest wierzącym w słowach cennej obietnicy: „Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dosyć ma dzień swego utrapienia” (Mat. 6:34). W podobny sposób napomina nas św. Paweł: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem



powierzcie prośby wasze Bogu” (Filip. 4:6). Obietnice te leżą w zasięgu ręki Następnie Jezus podkreślił różnicę między usługą Marii a Marty, zwracając uwagę na to, że Maria wybrała „dobrą część”, albo wyższy poziom służby. W życiu każdej poświęconej osoby, rzeczy duchowe często zależą od doczesnych, ale tylko jeżeli są one traktowane jako środek do celu. Dla przykładu, aby być w stanie głosić Ewangelię lub zastanawiać się nad Pismem Świętym, musimy dbać o pożywienie. Oba aspekty życia są ważne. Z drugiej jednak strony, Nowe Stworzenie ma obowiązek czynić wszystko co w jego mocy aby - o ile to możliwe - zmniejszać ziemskie obowiązki, by duchowość tym bardziej mogła wzrastać i obfitować. Wszystko to jest kwestią zachowania równowagi i utrzymania priorytetów; zaś sposób, w jaki spędzamy czas wiele mówi o tym, gdzie jesteśmy w naszej wędrówce za Panem.

Zastanawiając się nad właściwością kontaktów Marii z Mistrzem, powinniśmy mieć na uwadze fakt, że społeczność z Jezusem ciężko można było uznać za spokojną ucieczkę od domowych obowiązków lub innych prac. Podobnie jak język Pisma Świętego, słowa Jezusa były „żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca” (Hebr. 4:12). Uczniowie często komentowali jego wypowiedzi: „Twarda to mowa, któż jej słuchać może?” (Jan. 6:60). Królewska postawa Jezusa wynikająca z jego doskonałości i posłuszeństwa wobec niebieskiego Ojca prawdopodobnie nieraz była niewygodna dla tych, którzy znajdowali się w jego bezpośrednim otoczeniu. W zapisie Mat. 8:8 centurion zwraca się do Jezusa słowami: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój.” Możemy bezpiecznie założyć, że osoby posłuszne wobec wysokiego standardu sprawiedliwości doceniały towarzystwo Zbawiciela bardziej niż ci, którzy żyli poza wolą Bożą. Pokonując

troski codzienności, niejednokrotnie uważamy porady Pisma Świętego za trudne wyzwanie, choć z drugiej strony są one zachęcające i wnikliwe. Gdy jednak ulegamy pokusom ciała, te same porady stają się nam co najmniej niewygodne, a zwykle prowokują opór.

Wniosek płynie stąd taki, że w miarę dochodzenia do coraz większej harmonii względem woli Bożej, czujemy się coraz pewniej w wysokich standardach obowiązującej w niej sprawiedliwości. Staje się ona celem o który walczymy i staramy się go osiągnąć, a nie czymś, czego się unika lub ignoruje. W życiu Chrześcijanina pojawia się wiele sposobności służby. Gdy zaangażujemy się w taki uświęcony rodzaj pracy, spoczywać na nas będzie podwójny obowiązek: pierwszy, związany z czysto „mechaniczną” formą samej służby oraz drugi, związany z naszym nastawieniem do tego przywileju. Obyśmy byli w stanie sprostać obu tym aspektom pracy dla Pana w sposób radosny i ochoczy.

Wiele możemy się nauczyć z podejścia, jakie wykazał Pan w stosunku do Marty. W swój zwykły acz głęboki sposób połączył łagodne napomnienie z jasną doradą. Słowa Zbawiciela uderzają swą prostotą. Są one doskonałym przykładem do naśladowania w naszych kontaktach z innymi.

Starajmy się jak najwięcej nauczyć z przykładu historii Marty i Marii. Jeżeli wszystko co tylko czynimy wykonujemy „dla Pana, wówczas każda forma służby na Wąskiej Ścieżce jest godna polecenia. Z drugiej jednak strony spoczywa na nas odpowiedzialność za wygaszanie zbędnych doczesnych obowiązków i wspomaganie wzrostu celów duchowych. Obyśmy byli w stanie w ten sposób uporządkować nasze życiowe sprawy, aby wykazując właściwe nastawienie cieszyć się każdą sposobnością pracy dla wielkiej sprawy Pańskiej.

Robert Brand